Nr 37. Kraków, Sroda 16 Lutego 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 15 lutego.

Gorszącą jest rzeczą nadużywać władzy, ale karygodnem jest również nie użyć jej tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Sejm nasz krajowy z niewytłómaczoną obojętnością zachowuje się wobec najświeższych wypadków w państwie, dotykających interesów naszego kraju pośrednio, lub bezpośrednio. Odbywały się w niwersytetach i wyższych szkołach austryackich gorszące burdy, których ofiarą padała także młodzież polska i ruska. Nikt w Sejmie naszym w tej sprawie głosu nie podniósł. Dla czego? Czy Sejmowi nie przysługuje prawo do wyrażenia opinii o tem, co dzieje się w państwie? Jeżeli ten Sejm, z wszelką słusznością zresztą, uznaje się kompetentnym do wytyczania państwu, w formie adresu do tronu, dróg polityki wewnętrznej; jeżeli on w tym adresie występuje z projektem przekształcenia ustroju całego państwa, to chyba tem bardziej ma nietylko prawo, lecz obowiązek, zabrać głos wobec nadużyć pewnej klasy ludności, krzywdzących ogół obywateli, a uchodzących bezkarnie, dzięki powolności rządu.

Z uniwersytetów i politechnik, na których, z wielkim nakładem finansowym, kształci się młodzież polska i ruska, wyrzuca tę młodzież minister oświaty, zamykając te drogo, przez całe państwo opłacane, zakłady naukowe, dlatego, że burszom niemieckim podoba się robić awantury. Młodzież akademii rolniczej w Wiedniu zwraca się nawet do marszałka w drodze telegraficznej z prośbą o obronę, — i po tem wszystkiem panuje w Sejmie głuche, grobowe milczenie, jakby te wypadki wcale nas nie obchodziły.

Wszystkie Sejmy niemieckie zajęły stanowisko wobec rozporządzeń językowych, dęły w surmę rzekomej solidarności, a właściwie zachłanności teutońskiej — tylko nasz Sejm nie miał dotąd nic do powiedzenia na to, że rząd pogłaskał burszów niemieckich, że z pominięciem przepisów, obowiązujących wszystkie uniwersytety, zamknął półrocze szkolne, dając zwolennikom destrukcyi państwowej rozgrzeszenie za wszystko, co zrobili.

Wreszcie Sejm śląski wypędza z Izby posłów czeskich i polskich uchwałą, że o uregulowaniu stosunków narodowych w tym kraju niemiecka większość wiedzieć nawet nie chce. I znowu ten sam Sejm galicyjski, który w swoim adresie do tronu w tak budujący sposób podniósł potrzebę równouprawnienia narodowego, nie ma nic o tem do powiedzenia, że ludność polską na Śląsku skazuje się po prostu na wyzucie z wszelkich praw narodowych. Uczynił to... Sejm czeski, gdzie odezwał się przecież głos posła Herolda, żądający unormowania stosunków na Śląsku. Czyż to nie wstyd dla Sejmu naszego?

Sesya sejmowa ma się ku schyłkowi; czasu już mało, a może nie starczy go na załatwienie spraw najważniejszych. Sądzimy jednak, że zawsze znaleść się powinno dość czasu na wyrażenie sądu o tem, co dzieje się w naszych oczach. Sejm nie powinien zadowolnić się uchwaleniem adresu do tronu, lecz wytknąć rządowi, że nietylko dalekim jest od spełnienia programu politycznego, jaki mu w tym adresie zakreślono; że nietylko obecna jego działalność z tym programem zostaje w sprzeczności, lecz wykracza po za ramy obecnie obowiązujących ustaw zasadniczych. Uczynić to Sejm może i powinien.

Trudno wreszcie pojąć, dla czego Sejm nie znalazł dotąd sposobności na wyrażenie żądania, aby sesye sejmowe odraczano, a nie zamykano ich, jak to np zrobiono poprzednio bez żadnego powodu. Powód jest — tylko większość sejmowa, która wie naprzód, czy sesya sejmowa będzie zamknięta, czy odroczona, — wstydzi się przyznać do tego jawnie. Poprostu idzie tutaj o odjęcie posłom nietykalności między jedną sesyą a drugą. To wieczne dzwonienie zębami ze strachu przed „chłopską agitacyą“ jest równie śmieszne, jak gorszące jest wodzenie po kryminałach ludzi, którzy potem zasiadać mają na krzesłach poselskich. Sejm chyba powinien dać rządowi wskazówkę, czy sobie życzy zamknięcia, czy odroczenia Izby, — więc niechże panowie konserwatyści wyłożą karty i powiedzą otwarcie, czego sobie życzą, a kraj będzie wiedzieć, co o nich sądzić.

Budżet krajowy.

Już dzisiaj prawdopodobnie rozpoczną się w Sejmie naszym rozprawy budżetowe. — Sprawozdanie komisyi budżetowej, której generalnym referentem jest pos. Piniński, wcale nie pomyślne stawia na przyszłość horoskopy, zwłaszcza wobec niepewności, jaki będzie rezultat reformy podatkowej.

Na wstępie podniesiono (w sprawozdaniu komisyjnem), iż podstawa preliminarza na rok 1898, co się tyczy dochodów funduszu krajowego, płynących z dodatków do podatków, jest o wiele mniej pewną, aniżeli była w latach ubiegłych. Jest to skutkiem doniosłych zmian ustawodawczych, które wchodzą w życie z rokiem bieżącym, mianowicie reformy podatków osobistych i podatku gruntowego. Reformy te, zapewniając z jednej strony krajowi nowe źródło dochodu w pewnym udziale z przypuszczalnego rezultatu podatku osobisto dochodowego, ścieśniają jednak zarazem, przez dokonane zniżenie innych podatków bezpośrednich, podstawę głównego źródła dochodów krajowych, mianowicie dodatków do podatków bezpośrednich. W jaki sposób cyfrowo wymienione okoliczności wpłyną na rezultat dochodów krajowych, tego stanowczo oznaczyć obecnie nie można, cyfry więc dochodów tegorocznego budżetu są do pewnego stopnia i muszą być czemś tylko hipotetycznem, co dopiero doświadczeniem na podstawie wyników stwierdzonem być może.

Ogólny pogląd na gospodarkę na podstawie preliminarza r. 1898 nie uprawnia — zdaniem komisyi — do zbyt optymistycznych zapatrywań na przyszłość. Pomimo tego bowiem, iż przybyło nam pewne nowe źródło dochodu w udziale kraju w rezultacie podatku osobisto dochodowego, którą to sumę zgodnie z preliminarzem budżetu państwowego komisya budżetowa oznacza w wysokości 366.223 zlr., pomimo, iż wydatki zwyczajne w tym roku nie wzrosły bardzo znacznie, niektóre zaś znaczniejsze wydatki odpadły, pomimo tego wreszcie, że wydatność jednego centa, oblicza, zdaniem komisyi, Wydział krajowy na rok bieżący nieco mniej przezornie, niż w latach ubiegłych, nie można było już w tym roku pokryć wydatków krajowych bez pewnego podwyższenia dodatków do podatków. Przyjęte bowiem na ten rok dodatki do podatków bezpośrednich, tak jak je proponuje zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, komisya budżetowa, tj. dodatku w wysokości 66% przy podatku zarobkowym, a 60% przy podatkach gruntowym i domowym, są już w stosunku do lat ubiegłych, jeśli się uwzględni ścieśnienie podstawy dodatków do podatków, spowodowane obniżeniem podatku zarobkowego i opustami w podatkach gruntowym i domowym, pewnem podwyższeniem stopy dodatków do podatków w stosunku do lat ubiegłych.

Gdyby się zeszłoroczną stopę dodatków do podatków zatrzymało, a uwzględniło zapewnione reformą podatkową opusty w podatkach domowym i gruntowym, należałoby oznaczyć dodatek w podatkach zarobkowych na 61 prc. w podatkach zaś gruntowym i domowym na 55 prc., co wszakże spowodowałoby w preliminarzu krajowym deficyt około pół miliona złr. Wymiar tedy dodatków do podatków na rok bieżący oznacza właściwie podwyższenie dodatków w stosunku do lat ubiegłych o pięć centów, a obliczenie to jest zarazem dowodem, że udział kraju w podatku osobisto-dochodowym nie zdołał wyrównać luki w dochodach kraju, spowodowanej ścieśnieniem podstawy dodatków do podatków, będącej następstwem obniżenia tych podatków bezpośrednich, na które dodatki krajowe mogą być nakładane. Tę okoliczność uważa komisya budżetowa za swój obowiązek naznaczyć już na wstępie swego sprawozdania w tym celu, aby wykazać, iż pomimo rachunkowej przewyżki dochodów nad wydatkami w preliminarzu tegorocznym, oszczędność w wydatkach jest nieodzownie potrzebną.

Istotny stan finasów kraju, zdaniem komisyi, nietylko nie uprawnia do czynienia znacznych nowych wydatków, lecz jest nawet tego rodzaju, iż już wskutek corocznego normalnego wzrostu wydatków zwyczajnych, w bliskiej przyszłości dochody funduszu krajowego przy dzisiejszej stopie dodatków do podatków nie wystarczą w zupełności na pokrycie wydatków i trzeba będzie dla utrzymania równowagi budżetowej albo podnieść nieco stopę dodatków, albo też postarać się o nowe źródła dochodu. Że zaś wobec teraźniejszego niepomyślnego ekonomicznego położenia kraju przy ewentualnem podwyższeniu jakichkolwiek ciężarów publicznych postępować należy z największą ogólnością, to — to zdaniem komisyi — rozumie się samo przez się.

Porównanie budżetu krajowego, według wniosków komisyi budżetowej, z projektem Wydziału krajowego, przedstawia się w cyfrach wydatków, oraz dochodów własnych funduszu krajowego, jak następuje:

Wydatki, według projektu Wydziału krajowego, wynoszą . .	8,902.630 złr.
Wydatki, według uchwał komisyi budżetowej, wynoszą . .	8,859.831 złr.
Uchwały komisyi budżetowej wykazują mniejszy wydatek o .	42.799 złr.
Dochody własne funduszu krajowego według projektu Wydziału krajowego wynoszą	2,171.687 złr.
Dochody według komisyi budżetowej wynoszą	2,172.103 złr.
Są zatem większe o	416 złr.

Preliminarz komisyi budżetowej jest zatem od preliminarza Wydziału krajowego korzystniejszym o . . . . 43 215 złr.

Z uwagi na to, że komisya budżetowa przyjmuje wydatność jednego centa dodatków do podatku, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, w wysokości 112.510 złr., i że przychyla się do wniosku Wydziału krajowego, aby oznaczyć stopę dodatków do podatków przy podatku zarobkowym w wysokości 66%, zaś przy podatkach gruntowym i domowym w wysokości 60%, przeto preliminowany dochód z dodatków do podatku wynosi w preliminarzu komisyi, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego . . . . 6,790.476 złr.

Jeżeli się zaś doda do tego sumę dochodów własnych funduszu krajowego, wedle wniosków komisyi	2,172.103 złr.
Otrzymujemy jako sumę dochodów, wedle wniosków komisyi .	8,962.579 złr.
Odliczając od dochodów sumę wydatków w wysokości . . .	8,859.831 złr.
Otrzymujemy jako rachunkową przewyżkę budżetową, według wniosku komisyi	102.748 złr.

Przyczyna tego w stosunku do preliminarza Wydziału krajowego cyfrowo znacznie korzystniejszego rezultatu zestawienia budżetu, leży głównie w tem, iż komisya skreśliła w preliminarzu wydatków na budowle wodne i melioracye dwie znaczne pozycye wydatków, a mianowicie: na roboty dodatkowe przy zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Biały 12.429 złr. i na utworzenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych pierwsza rata 50.000 złr.

Po strąceniu w wydatkach i dochodach owych pozycyj, które mają charakter przejściowy, wykazuje komisya, że wydatki na rok 1898 są właściwie mniejsze o 152.381 złr. w porównaniu z rokiem 1897. Dochody zaś mniejsze o 22.056. Wynik budżetu roku 1898 jest zatem cyfrowo pomyślniejszym o 130.325 złr.

Komisya oświadcza w swem sprawozdaniu, że obliczenie wydatności centa dodatków do podatków nie ulegało w ostatnich latach ubiegłych żadnym znaczniejszym trudnościom. Obliczenie wydatności centa następowało na podstawie przecięcia z lat trzech ostatnich; obecnie z powodu zmian w systemie opodatkowania takiego przecięcia nie można wziąć za podstawę. Komisya przyjmuje pod tym względem obliczenie wydatności centa dodatku, dokonane przez Wydział krajowy.

Co do kwestyi, czy wobec zmiany w opodatkowaniu państwowem należy obciążyć obecny podatek zarobkowy pomimo zniżenia kontyngentowo oznaczonej sumy o 22½% dodatkami równomiernie z innemi podatkami bezpośredniemi, czy nie — była rożnica zdań w komisyi budżetowej. Przeważyło jednak zdanie, aby przy podatku zarobkowym pobierano 66%, zaś przy podatkach gruntowym i domowym 60% dodatków do podatków. Ta nierówność oznaczenia stopy dodatków jest, zdaniem komisyi, tylko pozorną nierównością, w istocie wszakże zasadom słuszności odpowiadającem zrównaniem obciążeń istotnych przy podanych kategoryach podatków.

Proces Zoli.

Proces Zoli coraz dziksze, coraz wstrętniejsze budzi instynkta. Notowaliśmy już w poprzednim numerze pogłoskę o zamiarze wykonania zamachu na życie Zoli w dniu ogłoszenia wyroku. „Utopić Zolę w Sekwanie!“ — oto hasło, wydane wcale nie na żarty przez partyę przeciwną podjętej przez niego sprawie. Obecnie otrzymujemy telegraficzne wiadomości o niebezpieczeństwie, jakie już wczoraj groziło Zoli. Kiedy podjeżdżał do pałacu sprawiedliwości, tłum manifestantów otoczył jego powóz i pośród dzikich okrzyków chciał się rzucić na Zolę. Jedynie tylko dzięki energicznym środkom policyjnym zdołano odeprzeć manifestantów i Zola mógł wjechać na podwórze gmachu sądowego.

Pod wrażeniem tego zajścia rozpoczęły się obrady sądowe na wczorajszem posiedzeniu. — W sali obrad panował względny spokój, gdyż skutkiem interwencyi straży sala nie była tak przepełniona, jak na poprzednich posiedzeniach.

Prezydent odczytał listy senatora Le Provost de Launay i dziennikarza Papillaud, które starają się osłabić zeznania Jaurèsa i zaprzeczają, iżby mówili do niego, że przekonani są o winie Esterhazy'ego i Esterhazy'ego uważają za autora owego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa.

Labori przemawia w obronie własnej osoby; odpiera on niegodne insynuacye dzienników, przeciwko niemu wymierzone, a zarazem zaprzecza fałszywym pogłoskom z umysłu rozsiewanym, jakoby był żydowskiego pochodzenia. Jest on Francuzem, urodził się w Rheims, gdzie ojciec jego był urzędnikiem kolejowym, na wniosek sztabu generalnego został odznaczony i posiada legię honorową. Co do twierdzenia, jakoby pierwszy mąż żony Labori'ego, znakomity adwokat oświadcza, że i to nieprawda, gdyż pierwszy mąż jego żony był Rosyaninem, a nie Prusakiem. Labori oświadcza z dumą, iż wbrew tym zaczepkom i insynuacyom wytrwa w obronie podjętej sprawy, gdyż uważa to sobie za obowiązek patryotyczny.

Po tej dywersyi trybunał przystępuje w dalszym ciągu do przesłuchania świadków. Jaurès ponownie wywołany, potwierdza raz jeszcze swe zeznanie odnośnie do Provost de Launay'a, a zwłaszcza do Papillaud'a i oświadcza gotowość powtórzenia tego pod przysięgą; twierdzi zarazem, że Papilland powiedział mu nawet, iż słyszał od jednego z przyjaciół dziennika *Libre Parole*, iż tenże wyraził się, iż nie może nadal trzymać strony Esterhazy'ego. Papilland, który jest redaktorem antysemickiego organu *Libre Parole* opowiadał również Jaurèsowi, jak zachowywał Esterhazy po ogłoszeniu w dziennikach faksymilowanego *bordereau*. Zrobiło to na niego olbrzymie wrażenie; stracił wszelkie panowanie nad sobą i zdradzał na każdym kroku wielką obawę i strach.

Sensacyą dnia wczorajszego było przesłuchanie rzeczoznawcy Bertillona, który z politowania godną uległością dla rządu, sam oświadczył, iż poprzedniego dnia za wiele paplał i obecnie milczeć musi. Miał on uprosić ministra wojny o wydanie mu listów, służyły mu do porównywania pisma, i miał szczegółowo demonstrować swoją metodę rozpoznawczą przed sądem. Widocznie minister odmówił mu tego, a może jeszcze zganił jego zachowanie się na poprzedniem posiedzeniu. Bertillon więc przy-

---

Ema mJeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

15 (Ciąg dalszy).

Za drzwiami słychać było jakieś kroki, brzękanie szlanek i łyżeczek, niecierpliwe tupanie, aż nakoniec jakaś niecierpliwa ręka szarpnęła za klamkę i wesoły głos zawołał:

— No, dosyć już tych narad! Ty Karolku w głowie jej przewrócisz swojemi rachunkami. Chodźcie lepiej, napijcie się kawy.

Jadwisia żywo zerwała się z krzesła.

— A, ciocia! zaraz, ciociu droga, idziemy już!

— Kochanie ty moje, serce, biedactwo! Oj, coś zmizerniałaś znowu — mówiła okazała pani, ściskając i tuląc do siebie Jadwisię. — Oj, zamęczą oni ciebie! Bo i ty, Karolku, jeszcze jej głowę durzysz temi interesami! Ot, dajcie pokój! Kawa gotowa, świeżutka. Śmietanka z takim ot! kożuszkiem! A ty pewnie, serce, nic nie jadłaś od rana?

— Herbatę piłam przed wyjazdem.

— Herbatę! mój Boże, cóż to za pożywienie! Ty się tam zagłodzisz, porządnie nawet zjeść ci nie dadzą. Już to muszę Basi wymówić, że o ciebie nic a nic nie dba. No, chodźe, chodź!

— Zaraz, zaraz, ciociu, tylko z wujaszkiem skończymy. Więc wuju, wiele wszystko razem?

Jadwinia, przytrzymując ciotkę, pochyliła się znowu nad biurkiem.

— Liczę, że owce sprzeda ci za jakie sześćset lub siedmset rubli, musi, panie, sprzedać, bo cóżby z niemi robił? że oborę i owczarnię można będzie przesypać tylko i pokryć; Wilczak mówił, że można? a gumno, panie, nowe postawić, bo to, powiadasz, na nic? Inwentarza nie kupować, a przeprowadzić młodzież z Hrabowa i Olszyny, a tu tymczasem woły na zimę postawić, no i hodować, jak najwięcej. Ale koni to trzeba, panie, kupić, jakich pięć par... A zasiewy? wziął z zasiewami, to tak i oddać powinien, co? Aha, ale wziął w jesieni, a oddaje na wiosnę, więc to i rachunki inne..

— A tak, trzeba z nim się ułożyć.

— No, jeśli, tak, to razem z owcami siedmset, a liczmy trzysta, a konie, to, owo, ostatecznie, na pierwszy rok, tysiącem pięciuset możeby obeszło się. Z przebudową domu można poczekać.

— Więc wujaszku, jeśli poręby dębowe tak się sprzeda, jak projektujemy, to spłaciwszy Kozłowickim trzy tysiące rubli, jak raz zostanie około dwóch tysięcy. W takim razie brać Starowicze?

Pan Świeża podniósł się z fotelu i pogładził Jadwisię po głowie.

— A to zuch z tej dziewczyny! Czemuś ty się chłopcem nie urodziła? Zamieńcie się z tym waszym dudkiem, Guciem. Tybyś czyściła paznogcie i mizdrzyła się przed lustrem, a onby gospodarzył. I byłby porządek.

Jadwisia uśmiechnęła się smutnie i powtórzyła:

— W takim razie, wujaszku, brać Starowicze?

Ciotka ją pociągnęła za rękę.

— Dajże pokój, serce, nie nabieraj nad siły. Dość masz i tak kłopotów, mało ci tego? Wstydziłbyś się, Karolku, toż jej głowę zawracasz. Ani zje, ani zaśnie, ani zabawi się jak młoda, tylko jak parobek jaki pracuje.

— Ale ciociu, zupełnie jestem zdrowa, nie zamęczam się ani trochę. I jem i śpię tak, jak wszyscy A co do Starowicz, to, widzi wuj — i tu znowu zwróciła się do staruszka — coś mnie do nich ciągnie, bo to ładna rzecz. I tak sobie myślę, że kiedyś, jak Gucio osiadzie i, naturalnie, że w Hrabowie, to Tadziowi można będzie wydzielić Starowicze i Chwojnę z zaściankami. To wcale porządna byłaby cząstka, prawda? Więc tymczasem możeby tam jemu przygotować i urządzić trochę, prawda, wuju?

Podnosiła oczy ku wujowi, czekając odpowiedzi. Ale tymczasem ciotka rozrzewniła się, i objąwszy ją, tulić zaczęła do piersi i obsypywać pocałunkami. Pan Karol rzekł po chwili:

— Dobre jesteś dziecko. Bierz Starowicze.

Przy dymiącej kawie, której zapach razem z wonią świeżych bułek zapełniał powietrze; rozmowa zwróciła się na tory lżejsze. W niewielkim pokoju stołowym, skromnie umeblowanym jesionowemi sprzętami, którego główną ozdobę stanowiły kwitnące wiosenne kwiaty na oknach i odwieczne rodzinne portrety na bielonych ścianach, ciepło było i jasno.

Jadwisia, siedząc pomiędzy wujem a ciotką, zajadała z apetytem i odpowiadała na pytania Ciocia Teresia chciała o wszystkiem wiedzieć i o wszystko się pytała: co mamie było? czy dawno zachorowała? A Onufry, jakże? czy przestał kaszleć?

Pytała dalej o Tadzia.

— Zamordujecie tam mojego Tadziunia — wołała ciocia Teresa.

— E, nie — odpowiedziała Jadwisia. — Jarońskiego mityguję jak mogę, a sama jestem aż nadto słaba dla Tadzia, robi ze mną, co zechce. Już wyłudził pozwolenie jeżdżenia na Fatmie. Ale prawda, że doskonale jeździ.

— To już u was we krwi, panie — wtrącił pan Swieża. — Świętej pamięci Tadeusz to tak wyglądał na koniu, jak jaki Sobieski, panie!

— Ach, tak, pamiętam — rzekła Jadwisia.

Zamilkła, bo stanęły jej w myśli tak żywo te długie konne wycieczki z ukochanym ojcem i jego silna, poważna postać na ognistym gniadoszu.

Ach, drogie chwile przeszłości, na wieki minionej!

— A teraz jedz makaroniki, świeżutkie — rzekła ciotka, podsuwając talerz z ciastkami. — To mama leży, biedna! Ot, może w niedzielę, jeżeli będzie pogoda, przyjadę odwiedzić. A Basia, to pewnie już głowę straciła i zapomniała, że miała mnie rozsady przygotować i nasienia rzeżuchy przyrzekła dać. Powiedz, żeby na niedzielę przygotowała, zabiorę z sobą. A cóż mamie dajecie?

— Doktór przepisał jakieś lekarstwo.

— A prawda, jest już nowy doktór! cóż, jakże on?

— Tak sobie. Młody, przystojny, ale tylko raz go widziałam.

— No, ale cóż? przyjemny? Jakże się nazywa?

— Nazywa się Kański, z Petersburga, znajomy Juszczyca.

— Juszczyca! Doprawdy? Gdybyż on był do niego podobny!

Jadwisia zaśmiała się.

— Trochę on ładniejszy od biednego Juszczyca.

— I cóż, przychodzi codzień?

— Wczoraj był pierwszy raz i powiedział, że teraz przyjdzie dopiero jutro. Ale potem pomówię z nim i niech odwiedza mamę co parę dni.

Ciotka Teresia nagle coś sobie przypomniała.

— A wiesz, ciągle sobie myślę, co to ja jej miałam powiedzieć? Taka jest rzecz: Morucka Aleksandrowa potrzebuje kogoś do dzieci, taką niby bonę, coby ich już początków uczyła, a razem i umiała szyć. Mówi, że dałaby sto pięćdziesiąt rubli. Myślałam, że może ta Baraniewiczówna, co to w tym roku kończy, zdaje się...

— A pewnie. To dobra dziewczyna. Tylko czy nie za młoda do takiego domu?

— A cóż ją lepszego czeka? Zresztą, Morucka sama najporządniejsza kobieta. Tu przynajmniej byłaby blisko matki.

— Może, doprawdy, ciocia miała dobrą myśl. Ona teraz na wiosnę skończy ten zakład. Nie bardzo uczona, ale szyje ładnie, trochę zna się na gospodarstwie i ślicznie mówi po polsku. A na tem skorzystałyby nietylko dzieci, ale i sami państwo Moruccy, bo słuchać nie można, jak oni mówią. Dla matki przyjemnie byłoby ją tu mieć, a możeby i pomogła im trochę, bo tam strasznie ciężko.

— Tak — rzekł wuj, — biedna ta Baraniewiczowa, była tu przed kilku dniami i pod sekretem przyznała się, że dzieci bucików nie mają. Ten rok był dla nich zły, a tu jeszcze budynki zgorzały...

— Biedna ona! A taka dzielna kobieta! i dzieci dobre. Nasz ten Franuś, to poczciwy chłopiec; pilny, pracowity, a jaki zdolny! Będzie z niego porządny człowiek i porządny gorzelany. A dla dzieci, ciociu, to pewnie u nas znajdzie się trochę odzienia, to ja cioci przyślę, bo odemnie byłoby jej przykro przyjmować. Ale mam biedę. Pisał ten aptekarz, u którego ulokowany jest Obuszek, że wytrzymać nie można z chłopcem. Nie uczy się, zamiast do gimnazyum, chodzi Bóg wie gdzie, najgorzej się prowadzi, naturalnie, że do egzaminów nie dopuszczą. Co z nim zrobić?

(C. d. n.)

znał się do winy i postanowił milczeć. Krzyżowy ogień zapytań adwokata Alberta Clémenceau doprowadził go do takiego stanu, że Bertillon oświadczył, iż czuje się niezdrowym i musi przerwać swoje zeznania. Opuścił więc salę sądową, blady jak trup, pośród szyderczych uwag publiczności, a Labori zawołał za nim: „Oto macie całe oskarżenie przeciw Dreufusowi, — tak ono wyglądało“.

Proces Zoli potrwa jeszcze dosyć długo i kto wie, czy skończy się wcześniej, niż w końcu tego tygodnia. Jeszcze ma być przesłuchany Esterhazy; następnie zeznawać będą rzeczoznawcy pisma, których obrona powołała na świadków, a wreszcie zeznawać ma jeszcze kilka wybitnych osobistości ze świata uczonego i literackiego, jakoto Duclaux, Anatole France i inni. Następnie rozpoczna się mowy adwokatów, Labori'ego i Alberta Clémenceau, mowa Jerzego Clemenceau, reprezentującego dziennik *Aurore* i mowa prokuratora van Cassel'a, który przecież będzie się chciał popisać ze swą wymową, zwłaszcza że mu zarzucono w toku obrad, że tak wytrwale milczy.

Jedną z pierwszych kwestyj, która zapewne na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie pod obrady sądu, będzie nowa rewelacya dziennika *Echo de Paris,* który ma bliskie stosunki z ministerstwem wojny. Dziennik ten donosi, że w grudniu 1894 roku bezpośrednio przed procesem Dreyfusa z pliki tajnych aktów, znanej tylko dwom oficerom sztabu generalnego, Sandherrowi i Henry'emu, wyjęto jakiś bardzo ważny list i zdjęto z niego trzy fotografie. Czyżby chodziło o ów *bordereau* i o te fotografie, o których mówił Demange, obrońca w procesie Dreyfusa? Nasuwałoby to nowe domysły co do pochodzenia rzekomych dowodów winy Dreyfusa.

† Dr. Andrzej Cinciała.

W Cieszynie zmarł d. 14-go b. m. najstarszy z tych mężów, którzy, pochodząc z ludu śląskiego, nigdy nie wyparli się swego pochodzenia i dla swych ziomków byli przodownikami w ciężkiej pracy o byt narodowy.

Ś. p. Cinciała urodził się w roku 1825 w Kozakowicach, koło Skoczowa, w Cieszyńskiem; nauki gimnazyalne odbył w Cieszynie, prawnicze na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Już jako student gimnazyalny myślał o obudzeniu uśpionego zupełnie życia narodowego wśród polskich Ślązaków. Z ś. p. Stalmachem, kolegą i rówieśnikiem, wybrał się do Krakowa po książki polskie, których wówczas na Śląsku nie było. — Pieszo ci dwaj młodzieńcy odbyli drogę do Krakowa i zebrane z darów książki, jako skarb drogocenny, przynieśli do kraju dla łaknących polskiego słowa rodaków. W roku 1848 wydał broszurkę polityczną p. t: *„Nowości niesłychane dla śląskich chłopów“*, w której poucza ziomków o znaczeniu konstytucyi i o nowych prawach obywatelskich. W tymże roku począł wydawać *Tygodnik Cieszyński*, który niebawem przekształcił się w *Gwiazdkę Cieszyńską,* wydawaną następnie przez ś. p. Pawła Stalmacha. Ci dwaj mężowie byli więc pierwszymi wydawcami pisma polskiego w Cieszynie. Po kilkoletniej praktyce adwokackiej i notaryalnej w Cieszynie i po krótkim pobycie na Morawach, na stanowisku notaryusza w Schildbergu, był ś. p. Cinciała w roku 1867 notaryuszem w Frysztacie (1867—1881), a następnie w Cieszynie.

Ś. p. Cinciała brał żywy udział w ruchu narodowym na Śląsku. Jako długoletni prezes „Czytelni ludowej“ dbał o materyalny i moralny rozwój tej tak ważnej dla Śląska instytucyi; następnie założył Towarzystwo „Domu narodowego“, na którego czele stał aż do chwili, kiedy wzmagająca się słabość uniemożliwiła mu dalszą, skuteczną dla ukochanego kraju działalność. Ale nawet złamany wiekiem i niemocą nie przestał myśleć o potrzebach rodaków, gorliwie śledził wszystkie objawy życia narodowego na Śląsku i cieszył się serdecznie każdem powodzeniem sprawy narodowej.

Ś. p. Cinciała zostawił po sobie wcale znaczną spuściznę literacką. Bez przesady można powiedzieć, że z nim zszedł ze świata najwybitniejszy pisarz z pośród Polaków Księstwa Cieszyńskiego. Prace jego literackie i naukowe ściśle się łączyły z potrzebami kraju rodzinnego i były wypływem jego gorącej miłości tego tego kraju.

Oprócz wspomnianej powyżej broszury politycznej ś. p. Cinciała wydał cały szereg książek, do których zbierał materyały przez całe prawie życie. I tak w r. 1885 wyszły w Cieszynie jego *Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w Księstwie Cieszyńskiem.* Do tego zbioru pojawiły się później dodatki w warszawskiej *Wiśle.* W tymże roku komisya antropologiczna Akademii Umiejętności w Krakowie wydała obfity zbiór jego *Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna.* W r. 1889 otrzymał na konkursie im. S. B. Lindego Akademii Umiejętności nagrodę za *Słownik prowincyonalizmów śląskich,* do którego skrzętnie zbierał materyały przez wiele lat. Wreszcie wydał ś. p. Cinciała dla swoich ziomków dwie ważne (i na Śląsku dość rozpowszechnione) książki prawnicze, a mianowicie w r. 1883 *Podręcznik prawniczy,* a sześć lat później *Podręcznik dla gmin śląskich.* Obie książki miały na celu zaznajomienie ludności wiejskiej z najważniejszemi ustawami państwowemi i krajowemi, a pierwsza z nich miała ułatwić pisanie polskich podań do władz sądowych i administracyjnych.

W ostatnich latach życia, kiedy nie mógł już brać żywego udziału w ruchu narodowym, zbierał materyały dla przyszłego historyka Śląska. Wszystko, co w jakimkolwiek związku pozostaje z historyą Księstwa Cieszyńskiego, a zwłaszcza z rozwojem sprawy narodowej po roku 1848 gromadził skrzętnie w swoim zbiorze *Silesiara.* Znajdą się w nim obok rzadkich druków śląskich artykuły polityczne, a nawet wycinki z gazet, które w ostatnich czasach tak żywo zajmowały się Śląskiem. Dla rodziny spisał swój „Pamiętnik“, zawierający także sporo szczegółów, nie pozbawionych ogólniejszego znaczenia.

Ś. p. Cinciała odznaczał się prawym charakterem, wielką pracowitością i nadzwyczajną skromnością. W sercach tych, co znali go bliżej, żywą po sobie pozostawią pamięć, a kraj jego rodzinny utracił w nim jednego z najwierniejszych i najlepszych synów. Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Kraków, 15 lutego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór profesora H. Struwego z Warszawy na członka czynnego zagranicznego Akademii umiejętności w Krakowie. Dotychczas prof. Struwe był tylko członkiem-korespondentem Akademii.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego ma zamiar w poście r. b. urządzić seryę odczytów na dochód funduszu stypendyjnego. Rozpocznie pani dr. Burbo odczytem „o społecznem położeniu kobiety u różnych narodów“. Odczyt odbędzie się w pierwszą niedzielę postu. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego i w zarządzie Stowarzyszenia, Kolejowa 3, II piętro.

Z sali sądowej. Głośna swego czasu sprawa defraudacyi w administracyi dóbr hr. A. Potockiego w Krzeszowicach, była dziś przedmiotem rozprawy karnej przed sądem przysięgłych w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj młodzi ludzie, 24-letni Bolesław Szporn i 22-letni Włodzimierz Prusak, byli kalkulanci rachunkowi w dobrach Krzeszowickich. Prokuratorya oskarża ich o oszustwo, dokonywane w ten sposób, że w listach wypłat tygodniowych zarobków robotniczych wykazywali fałszywe sumy i w ten sposób podstępnie uzyskiwali z kasy większe sumy, aniżeli się należały, i nadwyżkę na swoją korzyść zużywali. Manipulacyę tę prowadzili wspólnie z niejakim Madeyskim ich bezpośrednim przełożonym, który zbiegł i dotąd schwytany nie został. Wykrycia nadużyć dokonał urzędnik administracyi p. Alfred Horowicz. Oskarżeni przyznają się do winy. Szporn zeznaje, że uzyskał tym sposobem sumę około 5000 złr., zaś Prusak 3000 złr. Że zaś zarząd dóbr poniesioną szkodę likwiduje na 55.345 złr., przeto resztę policzyć trzeba na rachunek zbiegłego Madeyskiego. Obaj oskarżeni trwonili pieniądze, bawiąc się wesoło w towarzystwie kobiet, zwiedzając rozmaite zakłady nocne, niejednokrotnie już w tego rodzaju procesach wspominane. Obrońcy pp. dr. Szalay i Filimowski starali się czyn popełniony skwalifikować nie jako oszustwo, lecz jako sprzeniewierzenie, do czego też ława przysięgłych się przychyliła, żądając od trybunału postawienia pytania ewentualnego, w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia, które też 11 głosami potwierdzone zostało. Trybunał, któremu przewodniczył p. radca Krzepela, wydał wyrok skazujący obu oskarżonych na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, z postem co tydzień, a poszkodowanego odesłał trybunał na drogę procesu cywilnego.

Z „Sokoła“. Trzecia i ostatnia wieczornica w tym karnawale dla członków i ich rodzin odbędzie się dnia 19 b. m. w sobotę o godz. 8 wieczór na wielkiej sali własnego gmachu.

Stałe powodzenie tych zebrań towarzyskich braci sokolej, swobodna i ochocza zabawa z licznym zawsze współudziałem pań i gości z gniazd sąsiednich, niestrudzona i dobra orkiestra własna, przygrywająca do wesołych pląsów tanecznych, oto rękojmia, że i sobotnia wieczornica wypełni salę „Sokoła“ po brzegi.

Raut, który odbędzie się dnia 21 b. m. w połączeniu z zabawą z tańcami na dochód oświaty ludu miejskiego i wiejskiego, budzi wielkie zainteresowanie w mieście, to też ufać należy, iż znajdzie poparcie.

Doręczanie listów. Skutkiem uwag naszych o opóźnionem obecnie doręczaniu listów w ulicy Floryańskiej, otrzymujemy od kupców i w innych częściach miasta zamieszkałych wyrazy narzekań na tę samą niedogodność. Listonosze roznoszą obecnie mnóstwo wezwań i papierów sądowych, za które od stron pobierają po 3 centy i muszą otrzymać pokwitowanie doręczenia. Manipulacya ta zabiera sporo czasu, tymczasem wezwania sądowe nigdy nie bywają tak pilne, jak listy handlowe i kupieckie. Sąd wzywa sobie kogoś na termin za miesiąc, lub parę tygodni, tymczasem od kupca żądają interesanci, aby odwrotną pocztą załatwił interes, czy zamówienie. Wobec bardzo małej u nas liczby listonoszów, obarczenie ich doręczaniem za pokwitowaniami wezwań sądowych, jest przyczyną znacznych opóźnień w doręczaniu listów kupcom i w ogóle niesądowej korespondencyi. Pp. kupcy są zdania, że gdyby funkcyonaryusze sądowi sami doręczali stronom wezwania sądu za opłatą po 3 ct., fundusz z tego źródła niezawodnie pokryłby ich trudy, bez obarczenia listonoszów. W tak ważnej sprawie władze rozpatrzyć się powinny.

Zmarli. W sobotę zmarł we Lwowie jeden z wybitnych i znanych obywateli miejskich i rękodzielników lwowskich, majster szewski, ś. p. Adolf Aleksandrowicz. W r. 1863 wraz z bratem Ksawerym należał do najgorętszych i najczynniejszych patryotów, później był jednym z założycieli i pierwszym prezesem Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“, długie lata zasiadał w Radzie m. Lwowa, brał udział w wielu sprawach, mających na celu poprawę stosunków rękodzielniczych, a zawsze odznaczał się jasnym, spokojnym, rozumnym poglądem na rzecz i prawdziwie obywatelskim poczuciem.

W Gries w Tyrolu zmarł Kazimierz Zaleski, właściciel dóbr na Podolu rosyjskiem, obywatel otaczany poważaniem.

W sprawie sporu granicznego o Morskie Oko dowiaduje się *Słowo Polskie* z bardzo poważnego źródła o następujących szczegółach: Kwestya graniczna będzie ostatecznie rozstrzygniętą dopiero za kilka miesięcy, prawdopodobnie w lipcu lub sierpniu b. r. Obecnie bardzo obfite materyały do tej sprawy, znajdujące się w licznych aktach historycznych i 80 mapach, będą przesłane do Lwowa, gdzie zbada je dokładnie jeden z arbitrów, prezydent sądu wyższego Eksc. Tchórznicki. Z kolei rzeczy materyały odesłane zostaną do Pesztu prezydentowi tamtejszego sądu wyższego Vertessy'emu Po przestudyowaniu aktów przez obu arbitrów, która to czynność wymagać będzie 2 do 3 miesięcy, nastąpi spotkanie pp. Tchórznickiego i Vertessy'ego w Wiedniu lub Peszcie, następnie zaś panowie ci w towarzystwie superarbitra, (który będzie niewątpliwie wybrany z grona członków ciała dyplomatycznego w Wiedniu, nie sędziów zawodowych) — udadzą się na miejsce sporu granicznego, dla naocznego stwierdzenia terenu. Konferentem dla tej sprawy we Lwowie będzie prokurator skarbu p. Korn.

Nowe gniazdo sokole zawiązało się w Tuchowie. W dniu 7 b. m. ukonstytuował się Wydział, w skład którego weszli: Kazimierz Goyski, prezes, Karol Berke, zast. prezesa, Jan Ankiewicz, Hugo Hudeta, Antoni Foltyński, Bolesław Mętus, Kazimierz Matzner, Władysław Przewłocki, Andrzej Rudnicki, Ludwik Stropiński i Sylwester Ziembiński, wydziałowi. Do sądu honorowego wybrano: dra Alberta Agatsteina, Wincentego Księskiego, Wojciecha Derechowskiego, ks. kan. dra Ignacego Maciejowskiego, Marcina Łątkę i Jana Krogulskiego; jako zastępców: Józefa Smozońskiego i Józefa Dobrzańskiego; do komisyi rewizyjnej: Alojzego Kramera, Wojciecha Krogulskiego i Józefa Gutowskiego. Wpisanych członków jest 65.

Z szacunkiem: *Ludwik Stropiński,* kand. notar., sekretarz Tow.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Borki Wielkie Grzymałów został ponownie otwarty.

Z Cieszyna. Dnia 20 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie zgromadzenie ludowe, na którem będzie przemawiał nowo wybrany poseł ks. Stanisław Stojałowski. *Gwiazdka Cieszyńska* wzywa ludność rolniczą i robotniczą do najliczniejszego przybycia na zgromadzenie.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie z dnia 18 grudnia z. r. postanowiło upomnieć się u władz szkolnych i u gminy miasta Cieszyna o otworzenie w Cieszynie szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim, wychodząc z tego słusznego założenia, że 6170 osób narodowości polskiej, na 15.220 ogólnej sumy mieszkańców w Cieszynie ma ustawami zagwarantowane prawo do posiadania szkoły ludowej z językiem wykładowym ojczystym. Dotychczas znalazło się 55 rodziców, którzy zgłosili dobrowolnie 106 dzieci, w wieku szkolnym będących. Rodzice ci na zgromadzeniu, odbytem w Czytelni ludowej dnia 23 stycznia b r. zgodzili się jednomyślnie żądać otwarcia takiej szkoły, oświadczając, że chcą, aby ich dzieci kształciły się w szkole ludowej w mowie ojczystej, tj polskiej. Na podstawie tego zostało w imieniu tych rodziców wniesione podanie dnia 9 b. m. do Rady szkolnej krajowej na ręce Rady szkolnej powiatowej.

Strzelanie w teatrze. O wypadku, który wczoraj zaznaczyliśmy, urzędowe informacye z Warszawy, według *Warszawskiego Dniewnika,* są następujące: W sobotę wieczorem w Teatrze Wielkim, po ukończeniu przedstawienia „Otella“, w chwili, kiedy śpiewaczka pani Bordalba, oraz artyści pp. Russitano i Camera, na przywołanie publiczności wyszli na proscenium, z loży drugiego piętra dane były dwa, jeden po drugim, wystrzały w kierunku sceny, które jednak nie wyrządziły nikomu żadnej szkody. Osobę, która strzelała, bezzwłocznie zatrzymał podporucznik pułku węgrowskiego, p. Kiriłow, przyczem okazało się, że jest to szlachcic rosyjski z gubernii mińskiej, dyetaryusz warszawskiego kantoru pocztowego, Włodzimierz Szmakow, lat 19 liczący. Według zeznań Szmakowa, rewolwer nabył on przed dwoma dniami od nieznanej mu osoby; z artystów nie znał nikogo. — Po obejrzeniu sceny okazało się, że obie kule przebiły kurtynę na wysokości 6 arszynów; jedna z nich z prawej strony sceny znalezioną została w drewnianej ścianie, druga zaś na podłodze po środku sceny. Z początku obwiniony odmawiał wszelkich zeznań, później dopiero przyznał się, że strzelił dwukrotnie, dodał, jednak, że motywów swojego postępku wyjawić nie chce. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw ważniejszych. Obwiniony z aresztu został odesłany do więzienia śledczego.

Sprawa opoczyńska. Dzienniki warszawskie donoszą, iż dnia 7 marca rozstrzyganą będzie w sądzie t. zw. sprawa opoczyńska, dotycząca licznych nadużyć w urzędowaniu podczas cholery. Akta tego procesu obejmują 37 tomów. Oskarżonym jest b. naczelnik powiatu opoczyńskiego radca dworu Jerzy Hermann, lekarz tego powiatu Bejko, burmistrz Opoczna, Sojda i kilku urzędników gminnych. Świadków wezwano 405. Proces potrwa kilka tygodni.

Za ile wypija wódki Warszawa? Według rządowej kontroli, którą teraz łatwo przeprowadzić z powodu zaprowadzenia monopolu, Warszawa wypija dziennie w przecięciu „monopolki“ za 9.000 rubli, co daje w przeciągu roku 3,285.000 rubli, czyli przeszło 5 rubli, w tym samym czasie, na głowę.

Z prasy. *Tygodnik Ilustrowany* donosi, iż stały współpracownik tego pisma p. Maryan Gawalewicz ustąpił z redakcyi, a jego miejsce zajmuje p. Ignacy Matuszewski. Maryan Gawalewicz, po redaktorze Jenikiem, przez lat dziesięć zajmował stanowisko kierownika literackiego *Tygodnika Ilustrowanego.* P. Ignacy Matuszewski jest cenionym krytykiem i znawcą literatury.

Karnawał w Warszawie. Karnawał tegoroczny pisze *Kur. Warsz.,* przyniósł nam w dziedzinie towarzyskiej jedną zdobycz, nową i pożądaną: zabawy składkowe. Umawia się kilka lub kilkanaście domów o wspólne przepędzenie wieczoru, gospodynie i gospodarzy obiera się na poczekaniu, rozsyła się zaproszenia znajomym na wieczór tańcujący i w jednej z sal, na ten cel przeznaczonych i nieledwie „na poczekaniu“ stwarza się bal liczny i miły, bo w kole osób dobrze sobie znanych i w warunkach dla zabawy dogodnych odbyty. Na takiej zabawie byliśmy znowu wczoraj w pięknej sali Tow. wioślarskiego. Znalazło się tu liczne towarzystwo z świata literackiego, lekarskiego i prawniczego — słowem, inteligencya w liczbie 280 osób, z których pod wodzą dra Popiela tańczyło par 100.

Wielkie oszustwo. Z Petersburga piszą: Dzienniki rosyjskie donoszą o oszustwie, którego ofiarą padło wielu Polaków w Petersburgu. Od pewnego czasu do różnych osób zgłaszał się jakiś człowiek, który twierdził, że jest inkasentem administracyi *Kraju* i wręczał listy pisane jakoby przez redaktora *Kraju* p. Piltza, z prośbą o składanie ofiar na rzecz projektowanego towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży. Przed kilku tygodniami indywiduum to zgłosiło się do biskupa Simona, który jednak przeczuł oszustwo i pieniędzy nie dał, list zaś odesłał do redakcyi *Kraju*; okazało się, że był on napisany na sfałszowanym blankiecie redakcyjnym. Wkrótce potem do wiadomości p. Piltza doszło, że podobne listy otrzymało wiele osób, niektóre z nich składały nawet pieniądze na ręce oszusta, lub też jego służącego. Tak np. p. Paklewski Koziełło dał różnemi czasy do 1000 rubli, inni dawali po 25 rubli i t d. W tych dniach oszust przysłał nowy list do Epsteina, ale ten ostatni, powątpiewając o jego autentyczności, odniósł się telefonem do redakcyi *Kraju,* która wysłała swego administratora. Wyzyskiwcza aresztowano, przyczem okazało się, że był n m b. malarz zamieszkały dawniej w Krakowie. Jak powiada, przybył on do Petersburga, aby wstąpić do akademii sztuk pięknych, ale brak środków uniemożliwił mu ten zamiar.

Notatka Wereszczagina. *Nowosti* drukują list znanego malarza rosyjskiego Wereszczagina p. t. „Notatka historyczna“. „Powszechnie uważamy za fakt historycznie dowiedziony — pisze W. — iż w r. 1812 kozacy odebrali Francuzom wywiezione z Moskwy srebro i ofiarowali je do soboru Kazańskiego w Petersburgu. Tymczasem okazuje się, iż na jednych tylko wieżycach wokół soboru Wniebowzięcia znajdowało się 360 pudów srebra i 17 pudów złota. Gdy więc wiadomo, że na ozdoby srebrne soboru Kazańskiego wyszło tylko 40 pudów, powstaje pytanie, co się stało z resztą 320 pudów i głównie z 17 pudów złota?“

„Odpowiedzą nam: Kozacy zapewne odebrali tylko część skarbu, resztę zaś Francuzi zdołali wywieźć do Francyi? Nie — z całego skarbu Francuzi nic nie wywieźli za granicę, raz dlatego, że świadectwa współczesnych są w tym względzie stanowcze, a powtóre, że dość powołać się na taki fakt: nawet kasa armii nieprzyjacielskiej, na którą składało się kilkanaście milionów, w monecie srebrnej i złotej, nie mogła być przewieziona. Kasa ta ugrzęzła, śród ogólnego pogromu obozu nieprzyjacielskiego, na pokrytej gołoledzią górze pomiędzy Wilnem a Kownem, pieniądze zaś rozebrali po kieszeniach w części grenadyerzy francuscy, w części kozacy. W takich warunkach, jeżeli stosunkowo łatwo przenośna moneta złota mogła się dostać za granicę tylko częściowo, niepodobna przypuszczać, by ciężkie po przetopieniu płyty srebra mogły granice przeskoczyć.“

„Wypada przyjść do wniosku, iż z odebranych Francuzom skarbów tylko część dostała się w ofierze soborowi, reszta zaś, a w tej liczbie 320 pudów srebra i 17 pudów złota, bądź zaginęła w drodze powrotnej śród wąwozów śnieżnych, bądź do czyichś rąk przylgnęła. *W. Wereszczagin.*

Jak Niemcy traktują polskich kupców. Ku przestrodze osób, które, pomimo nawoływań prasy, niezawsze z potrzeby utrzymują stosunki handlowe z Berlinem, zamieściliśmy niedawno notatkę o przykrościach, jakie spotkały jednego z mieszkańców Warszawy podczas pobytu nad Spreą. Coś podobnego opowiada świeżo p. Robert Wilczyński, kupiec z Warszawy (Leszno l. 12), w *Kuryerze Codziennym.* Jest to cała Odyssyea, złożona z dwóch głównych jednak pieśni. Pierwsza datuje się z d. 26 lutego 1897 r., kiedy w Toruniu po raz pierwszy bez żadnej zasady aresztowano p. Wilczyńskiego w przejeździe do Berlina. P. Wilczyński posiadał pasport w porządku i wszelkie legitymacye; mimo to pod pozorem, że jest „emigrantem, wybierającym się do Ameryki“, osadzono go naprzód w lochu na dworcu, potem przeniesiono do *Landsgefaengniss,* a stamtąd do głównego więzienia *(Hauptgefaengniss).* Stawiony następnie przed obliczem sędziego *(Amtsrichters),* p. Wilczyński po szeregu zdumiewających szykan wypuszczony został na wolność. Skutkiem zaniesienia przez p. Wilczyńskiego skargi do poselstwa rosyjskiego w Berlinie, żandarm, który aresztował p. Wilczyńskiego i przenosił go z więzienia do więzienia (niejaki Raczkowsky), przeniesiony został na mniejszą stacyę. Tu rozpoczyna się pieśń druga. Kiedy p. Wilczyński w dniu 8 stycznia r. b., jadąc do Berlina, wysiadł w Toruniu, aresztowano go znowu. Okazało się, że prokuratorya, czując się dotkniętą w osobie żandarma, wytoczyła p. Wilczyńskiemu sprawę o obrazę(!) urzędnika i, pomimo wiadomego jej adresu z dawnej sprawy, wysłała za p. Wilczyńskim listy gończe. P. Wilczyński zdołał się uwolnić tymczasem z więzienia przez złożenie kaucyi, czeka go jednak proces — wielce istotnie ciekawy. Prawdziwym bowiem *chef d'oeuvre* jest akt oskarżenia, który brzmi:

„Akt oskarżenia prokuratora w Toruniu przeciwko kupcowi Robertowi Wilczyńskiemu z Rosyi, bawiącemu chwilowo w Toruniu urodzonemu i t. d., o zobelżenie urzędnika. Okoliczności sprawy: Gdy w dniu 26 lutego 1897 r. pociągiem, przychodzącym z Aleksandrowa o godz. 5 zrana, oskarżony przybył na dworzec tutejszy, żandarm Raczkowsky pełniący naówczas obowiązki służbowe, zwrócił się do niego, żądając okazania pasportu. Oskarżony z drwiącym uśmiechem *(hönisch lächelnd)* odpowiedział mu: „Po co panu mój pasport, i tak pan z nim nic nie zrobisz“. Z powodu, że Raczkowsky musiał zrewidować pasporty i innych podróżnych, zażądał pasportu oskarżonego i polecił mu, ażeby odebrał go w biurze pasportowem. W biurze zażądał oskarżony wydania pasportu w ostrym tonie *(schroffem Tone)*, a na pytanie żandarma, dokąd jedzie, odparł: „Można wszak jechać, dokąd się chce“. Raczkowsky odpowiedział mu, że jeżeli emigruje do Ameryki, wykąpany wprzód być musi. Na to dał mu oskarżony następującą odpowiedź: „że może się w Rosyi kąpać do woli i ma na to dość pieniędzy; niechaj Raczkowsky da mu spokój, gdyż poskarży się na niego do konsula, chciałby bowiem wiedzieć, jakiem prawem go zatrzymują“. Gdy następnie żandarm polecił mu, ażeby odsunął się od biurka, na którem był oparty, dodał oskarżony, odstępując od pulpitu: „Nie zapominaj się pan zanadto, ja wszystko to opowiem konsulowi“. Tem zachowaniem się okazał on pełniącemu obowiązki służbowe żandarmowi lekceważenie i brak poszanowania *(Geringschätzung und Nichtachtung).* Jest więc oskarżony, że w dniu 26 lutego 1897 r. w Toruniu na głównym dworcu kolejowym zobelżył słownie żandarma Raczkowsky'ego. Przestępstwo przewidziane przez art. 185, 194, 196 kod. karnego. Dowody: Świadek żandarm Raczkowsky w Toruniu. Wnoszę: 1) o przeprowadzenie rozprawy głównej przed wydziałem karnym sądu krajowego *(Strafkammer des Landsgerichtes)*; 2) o utrzymanie tymczasowego uwięzienia. — Prokurator główny *Borbasch.* Toruń, 12 stycznia 1898.“

Jeżeli dodamy do tego, że całe zachowanie się wszelakich landratów, żandarmów i t. d. z p. Wilczyńskim było wyzywającem i brutalnem, będziemy mieli całość Odyssei, godnej, aby uwieczniła okres spółczesny w Prusiech. Może te przykłady wyleczą nareszcie naszych podróżników od niezawsze koniecznego zaglądania nad Spreę.

Wynajmowanie tancerzy. Oryginalną instytucyę powołano do życia w Halli. Jest nią zakład pośredniczący w wypożyczaniu... tancerzy! Instytut chce „podnieść“ życie balowe i karnawałowe i w tym celu dostarcza ubrań i tancerzy. Prospekt podaje następujące informacye: „Normalny tancerz we fraku i białym krawacie 2 m. z dowcipną rozmową 2,25, pierwszorzędny tancerz w eleganckim ubraniu 3 m., z walcem na lewo 3,50, silny tancerz dla ciężkich dam 3,75 m, elegancki referendaryusz z monoklem 1,75 m, starsi panowie ze wstążeczką orderową 3 m., specyalni tancerze do Rheinlaendra 4 m., tancerze galopady 3,50 m., kierownicy kadryla 4 m., ciż sami z dowcipami i komicznemi figurami 4,50 m, tancerze karykatur 5 m., fałszywi pozasłużbowi majorowie dla matek balowych 3 m., pomocnicy do tańca, partnerzy do wista, opowiadacze anegdot, mówcy toastów po 12 m. itd itd“

Zdaje się, że taka instytucya dostawy Fikalskich i epuzerów i u nas miałaby powodzenie.

Ze Stowarzyszeń.

— **Z Towarzystwa przyrodników.** Dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie naukowe Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika w sali wykładowej zakładu hygienicznego. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego dra Petelenza wyłożył dra Bądzyński rzecz o procesach chemicznych w jelitach.

Prelegent opowiedział o procesach chemicznych, które odbywają się w kanale pokarmowym. Jak w ustach, oraz po części w żołądku pokarm ulega przygotowaniu przez rozdrobnienie, oraz dezynfekcyi, jak w jelitach cienkich pod wpływem żółci, soku trzustkowego, oraz wydzielin jelit samych, wszystkie składniki pokarmu ulegają rozpuszczeniu (przez rozszczepienie), któremu towarzyszy wchłanianie, i jak wreszcie w jelitach grubych obok fizyologicznego procesu wchłaniania odbywa się w rozmaitych kierunkach bieżący proces fermentacyi i gnicia. Ten ostatni, jakkolwiek nieuchronnie procesom trawienia towarzyszy, nie jest dla trawienia niezbędny. Wbrew przeciwnym zapatrywaniom Pasteura rodak nasz M. Nencki przewidział to kilkanaście lat temu, co w ubiegłym roku dopiero Natall, oraz Thierfelder doświadczeniami potwierdzili. Określiwszy stosunek zjawisk, wywołanych przez drobnoustroje do fizyologicznego procesu trawienia, opowiedział prelegent o koprosterynie, związku, odkrytym przez siebie w wypróżnieniach jelit, a będącym przestworem cholesteryny pod wpływem drobnoustrojów. Mówił o składzie i naturze chemicznej tego związku, pokazując barwne jego odczyny. Całą ilość cholesteryny, wydzielonej do jelit wraz z żółcią, znaleść można w wypróżnieniach jelit w postaci koprosteryny. Stąd, znając zawartość cholesteryny w żółci, możeby udało się otrzymać odpowiedź na pytanie, ile żółci organizm ludzki dziennie wydziela. Każda zmiana fizyologiczna tej czynności możeby mogła znaleść w ten sposób łatwą kontrolę.

W dyskusyi nad treścią wykładu zabierali głos prof. Bandrowski i dr. Kwaśnicki.

Następnie prof. Bujwid miał wykład o tężcu, chorobie rzadkiej, ale niebezpiecznej a często śmiertelnej. Wynika ona z dostania się z zarazka tężcowego, który w obfitości znajduje się w ziemi, w nawozie, kurzu i t. p. Stąd tężec bywa przy skaleczeniach ran i zanieczyszczeniach ziemią, częściami ubrania (przy ranach postrzałowych). Zarazek tężca, podobnie jak zarazek błonicy wytwarza truciznę, która działa zabójczo na organizm zwierząt, ale do którego można je przyzwyczaić przez stopniowe szczepienie coraz wiekszych ilości. W ten sposób można sztucznie przyzwyczaić organizm konia do znoszenia wielkich ilości jadu. Gdy koń już jest mocno odporny na jad tężca, wówczas krew jego, a raczej surowica krwi, t. j. przeźroczysty płyn, który się po wypuszczeniu krwi otrzymuje, posiada własności przeciwtrutki tężcowej. Zastrzykując taką surowicę w przypadku skaleczeń zanieczyszczonych, można od tężca człowieka i zwierzęta uchronić, zaś w przypadku rozwiniętej choroby można je uleczyć. W Krakowie w ten sposób prof. Bujwid leczył już 3 osoby na tężec z pomyślnym skutkiem surowicą, przez siebie otrzymaną. Dotąd w Austryi jeszcze nigdzie, prócz Krakowa, tej surowicy nie otrzymano. Pierwszym wynalazcą tej surowicy był prof. Behring z Berlina, ten sam, który wynalazł surowicę przeciwdyfterytyczną, równocześnie z uczniem Pasteur'a, prof. Roux w Paryżu.

Nad treścią wykładu wywiązała się ożywiona dyskusya, w której główny udział wzięli: drowie Cybulski, Pieniążek, Kwaśnicki, Seifmann.

Nakoniec zwiedzili członkowie Towarzystwa Zakład hygieniczny i Zakład do badania środków spożywczych.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się we czwartek 24 b. m. w gmachu wyższej szkoły realnej przy ulicy Studenckiej.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował radcę ces. dr. med. Zdzisława Lachowicza, krajowego inspektora sanitarnego i Edwarda Machana, fabrykanta maszyn we Lwowie asesorami, a dr. med. Antoniego Pawlikowskiego, fizyka miejskiego we Lwowie, i Jana Gryglaszewskiego, majstra ciesielskiego we Lwowie, zastępcami asesorów sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie na trzeci okres urzędowania.

Ministerstwo handlu zamianowało adjunktów budownictwa Władysława Gadomskiego w Stanisławowie i Leopolda Kohna we Lwowie, inżynierami dla służby technicznej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Jana Majewskiego, Władysława Kowalikowskiego, Józefa Dniestrzańskiego, Władysława Hoszarda, Zygmunta Kretschmera, Adolfa Strańskyego, Romualda Stanisława Noela, dr. Zdzisława Wawrauscha, dr. Władysława Ludwika Podczaskiego i Romana Prokopowicza komisarzami powiatowymi.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 16 lutego: „Nora“, dramat w 3 aktach Henryka Ibsena (po raz 3). „Livia Quintilla“, dramat w 1 akcie St. Rzętkowskiego (po raz pierwszy).

We czwartek 17 lutego: „Wojna podczas pokoju“, komedya w 5 aktach Mosera (po raz 3).

W piątek 18 lutego: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 18). Przedstawienie popularne.

W sobotę 19 lutego: „Serafina“, komedya w 5 aktach W. Sardou (po raz pierwszy).

W niedzielę 19 lutego: „Kościuszko pod Racławicami, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką (po raz 40).

Dział ekonomiczny.

Kraków, 14 lutego.

Pierwsza połowa ubiegłego tygodnia zawiodła po części nadzieje spekulacyi, która oczekiwała i była prawie pewną, iż zwyżkowe usposobienie giełd zagranicznych odbija się korzystnem echem na naszym targu. Kwestya gubernatorstwa Krety działała wprawdzie deprymująco, lecz nie wywołałaby silniejszego wrażenia, gdyby grecka spekulacya, której działalność już zeszłego roku niemile dawała się odczuwać, w silnem zaofiarowaniu nie rzuciła na targ znaczniejszą ilość walorów. Krok ten był hasłem również dla miejscowej spekulacyi, a brak poważniejszych zakupów interwencyjnych spowodował obniżenie się kursów. Na wiadomość jednakowoż, iż Rosya zmieniła swe stanowisko i łagodniej występuje, straciła Kreta na znaczeniu, a giełda przybrała przyjaźniejszy charakter. Również mowa sekretarza stanu, Bülowa, oraz oświadczenie angielskiego ministra w kwestyi wschodnio-azyatyckiej przyczyniły się po części do uspokojenia umysłów. Jeśli jednakowoż słabe notowania w pierwszej połowie ubiegłego tygodnia nie były przy niektórych walorach sparaliżowane prądem zwyżkowym; to przypisaćby to należało rozsiewanym pogłoskom w rosyjskich dążnościach w kwestyi Dardanelów, oraz łączenie tej wiadomości ze sprawą zamierzonej fortyfikacyi tego przejazdu.

Z wszystkich operacyj na giełdzie wiedeńskiej okazuje się jednakowoż brak wszelkiej inicyatywy o szerszym zakresie działania i brak potrzebnej siły i odwagi, aby z całem przekonaniem zaufać tendencyi zwyżkowej, do czego w pierwszej linii potrzebną jest konsolidacya wewnętrznych stosunków politycznych i należyty rozwój ekonomiczny.

Z walorów kulisowych dokonane najliczniejszych transakcyj w akcyach kredytowych, które z uwagi na kolportowane cyfry bilansowe oraz zamiary dokonania nowych operacyj na polu przemysłowem cieszyły się żywym popytem. Również akcye tramwajowe doznały znacznej zwyżki, a walory elektryczne są nadal przedmiotem stałej uwagi spekulacyi. Tylko walory kolejowe są ciągle zaniedbane a obroty w tychże bardzo nieznaczne.

Giełda berlińska, która dzięki roztropnej polityce handlowej może być przedmiotem zazdrości, znajduje się w pełni rozkwitu i z dnia na dzień zyskuje na silnej podstawie. Pomimo nowej ustawy giełdowej i pomimo wszelkich ograniczeń operacyj terminowych, wykazuje giełda berlińska wzrost transakcyj w zeszłym roku o przeszło dwa miliardy, a tego roku dzienne obroty przekraczają cyfrę 50 milionów marek.

Paryż zajął stanowisko wyczekujące, które z uwagi na toczący się sensacyjny proces i obawy połączone z ewentualnym wynikiem jest poniekąd uzasadnione.

Sytuacya targu pieniężnego jest nadzwyczaj korzystną, a stopa procentowa w eskoncie prywatnym dla weksli pierwszej jakości wynosi $3^3/_8$ %, zaś w reporcie 4 do $4^1/_4$ %. *A. U.*

Kółka rolnicze. Wskutek śmierci ś. p. Ludwika Zielonki, długoletniego kierownika biura zarządu Kółek, rozpisał zarząd główny konkurs na opróżnioną posadę. Zgłosiło się 28 kandydatów, z pośród których zarząd główny dał pierwszeństwo p. Telesforowi Adamskiemu, przewodniczącemu Kółka rolniczego w Balicach, zasłużonemu około rozwoju tego kółka, i zamianował go na razie prowizorycznie kierownikiem biura zarządu głównego Kółek rolniczych

Przy tej sposobności załatwiono też sprawę redakcyjną — powierzając literackie kierownictwo redakcyi *Przewodnika Kółek rolniczych* p. Zygmuntowi Korosteńskiemu.

W ostatnich czasach zawiązano nowe Kółka: W Woli raniżowskiej (pow. Kolbuszowa); w Jarocinie (pow. Niski); w Płazie (pow. Chrzanów) i w Tonstogłowach (pow. Złoczów). Ogółem zawiązano dotychczas 1287 Kółek.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 9 b. m. do 11 b. m. przywieziono 210.000 jaj i około 1.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 33 do 35 jaj pierwszej jakości, lub od 36 do 37 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 14 b. m. przypędzono 2560 węgierskich, 411 galicyjskich, 95 bukowińskich, 795 niemieckich, razem 3861 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do $42^1/_2$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 38 złr., poślednich od 29 do 33 złr., a wołów włościańskich od 20 do 26 złr., byki i krowy płacono od 18 do 32 złr. Tendencya: stała, ceny poszły w górę o $^1/_2$ do 1 złr. na cetnarze.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 15 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Sekretarz namiestnictwa, Zygmunt Pietruski, mianowany starostą, a komisarze powiatowi hr. Henryk Morstin i hr. Władysław Michałowski sekretarzami namiestnictwa we Lwowie.

Wiedeń, 15 lutego. *(Telefonem.)* Szef sekcyjny Plappart mianowany został intendentem teatrów cesarskich w miejsce br. Bezecny'ego.

Budapeszt, 15 lutego. Poseł Brückner Sas, siedmiogrodzki, na wezwanie swych wyborców, aby wystąpił ze stronnictwa liberalnego, oświadczył, że tego nie uczyni, br. Banffy bowiem postępuje zupełnie *correct* (?), a jego wyborcy nie mają prawa udzielać mu jakichkolwiek instrukcyj.

Budapeszt, 15 lutego. P. Rohonczy, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa rządowego, dostał pomięszania zmysłów, o czem jednak w czasie mowy, którą wczoraj wygłosił w parlamencie, a która na słuchaczach zrobiła niesłychanie przykre wrażenie, wcale nie wiedziano.

Paryż, 15 lutego. *Figaro* zaprzecza pogłosce o rzekomych zaręczynach królowej Wilhelminy holenderskiej z ks. Ludwikiem Napoleonem Bonaparte.

Madryt, 15 lutego. Rada ministrów postanowiła powołać Kortezy w bieżącym miesiącu.

Lizbona, 15 lutego. Dziś rano spalił się teatr „Prince Royal“. Strat w ludziach nie ma.

Londyn, 15 lutego. Wobec upadku kandydatury ks. Jerzego na generał-gubernatora Krety, występuje teraz na pierwszy plan projekt zamianowania prowizorycznego gubernatora dla tej wyspy. Odnośne rokowania między gabinetami mocarstw są w toku.

Londyn, 15 lutego. *Times* donosi z Konstantynopola, że obecnie toczą się tam ożywione rokowania między gabinetem petersburskim a Portą w sprawie pozwolenia na wolny przejazd przez cieśniny jednego z pancerników floty czarnomorskiej rosyjskiej, który przeznaczono do wzmocnienia eskadry wschodnio-azyatyckiej.

Tensam dziennik donosi, że Turcya zaprotestowała przeciw podniesieniu liczby wojsk angielskich w Egipcie do 20.000 ludzi, co sprzeciwia się istniejącym układom.

Petersburg, 15 lutego. Książę Ferdynand bułgarski przybędzie tu w drugiej połowie marca w towarzystwie żony ks. Ludwiki, następcy tronu Borysa, prezydenta ministrów Stoiłowa i licznego orszaku. Para książęca zabawić ma tydzień w Petersburgu.

Petersburg, 15 lutego. Mianowani: pomocnik szefa żandarmów generał-lejtnant Pantalejew komendantem nowo-uorganizowanego korpusu żandarmów; pomocnik naczelnika głównego zarządu wojsk kozackich, generał-major Ussakowski i generał okręgowy sztabu kijowskiego okręgu wojskowego generał-major Frołow, pomocnikami szefa sztabu głównego.

Ateny, 15 lutego. Admirał Canevato, który dowodził eskadrą włoską na wodach kreteńskich i był najstarszym z dowódców eskadr europejskich, tamże się znajdujących, przeznaczony został na ambasadora do Londynu.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 15 lutego. Dzisiejsza *Deutsche Ztg* przynosi z rzekomo poważnego i najlepiej poinformowanego źródła ciekawy komentarz do audyencyi, jaką przedwczoraj miał u cesarza były namiestnik Czech, hr. Franciszek Thun. Owo „poważne źródło“ twierdzi, że hr. Franciszek Thun, podobnie jak hr. Badeni, uważany jest oddawna za „męża przyszłości“ i że nie idzie tu bynajmniej o jego powrót na stanowisko namiestnika w Pradze, lecz o zupełnie co innego. Hr. Coudenhove nie ma zręcznej i szczęśliwej ręki, to też odwołanie jego nie ulega wątpliwości, a zastąpi go prawdopodobnie *ein schneidiger Militär.*

Ponieważ zaś stosunki tak się ułożyły, że w najkrótszym czasie spodziewać się można dymisyi bar. Gautscha, więc okazała się potrzeba pomyślenia o jego następcy. Następca ten musi mieć „silną rękę, która ujmie ster spraw wewnętrznych i odpowiedzialność za sposób zużytkowania władzy rządowej, gdyż wówczas my, Niemcy, staniemy przed bardzo poważnemi zadaniami“

Deutsche Ztg., podając te „pesymistyczne“ wywody na odpowiedzialność swego informatora, mówi dalej obszernie o wpływie i potędze feudałów czeskich, którzy za czasów Taaffego tworzyli rząd przyboczny, i chwali Badeniego, że umiał sobie z nimi radzić i wpływ ich, do czasu przynajmniej, sparaliżować. Teraz oni znowu potężni, gdyż czują, iż ich rady znajdują posłuch. Więc gotują się do walki z nienawistnymi Niemcami. Stąd powstał prawno-państwowy adres, obrażający Niemców, a mający zastraszyć rząd i wywołać nową obstrukcyę, która doprowadzi do rozwiązania parlamentu. Lecz to jeszcze nie dosyć. Potrzeba jeszcze rządu, który gwałtem rządzić będzie przeciwko Niemcom, potrzeba absolutyzmu celem zesłowiańszczenia Austryi i spowodowania polityczno ekonomicznego upadku i zgnębienia państwa.

Wiedeń, 15 lutego. *(Telefonem.)* Wiadomość, jakoby cesarz przyjmował hr. Thun na osobnem posłuchaniu, jest nieprawdziwą.

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 15 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego uczynił ks. Czartoryski naglący wniosek, aby Sejm wezwał rząd o wyznaczenie kredytu dodatkowego, w kwocie miliona złr., z przeznaczeniem na subwencye dla rolników w Galicyi, dotkniętych w roku zeszłym klęskami elementarnemi. Nad to wezwać się ma rząd, aby aż do jesieni wstrzymał ściąganie podatku gruntowego.

Nagłość wniosku, jakoteż i sam wniosek uchwalono jednogłośnie po przemówieniach: wnioskodawcy Czartoryskiego, posłów Barwińskiego, Styły i Średniawskiego.

Z porządku dziennego uchwalono koncesyę na myto od przewozu na Wisłoku pomiędzy Frysztakiem a Kobylem.

W myśl wniosków komisyi gospodarstwa krajowego, uchwalono upoważnić Wydział krajowy do założenia w Zaleszczykach zakładu ogrodniczego.

W dalszym ciągu uchwalono, wedle sprawozdania komisyi budżetowej, zmianę statutu emerytalnego dla urzędników i sług krajowych i regulacyę płac urzędników Wydziału kraj.

Wniosek Marchwickiego o zarządzenie imiennego głosowania nad §. 12 pierwszego z tych przedłożeń został odrzucony 51 głosami przeciw 50.

W dalszym ciągu uchwalono wnioski komisyi gospodarstwa krajowego o zmianie przepisów weterynarsko-policyjnych i wnioski komisyi sanitarnej o przyznanie prawa powszechności i publiczności szpitalowi w Husiatynie.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj wieczór o godzinie 8. Na porządku dziennym rozprawa budżetowa.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 15 lutego. Pos. Herold uzasadniał na wczorajszem posiedzeniu sejmowem wniosek, domagający się wydania prawa krajowego co do niepodzielności królestwa czeskiego, oraz językowego równouprawnienia obu narodowości. Jedynem rozsądnem rozwiązaniem sporu językowego będzie — zdaniem mowcy — oświadczenie rządu, że oba języki są urzędowe. Dalej oświadczył Herold, że ten sam wniosek ponawiać będzie w każdej sesyi przyszłej — bez względu na to, jakiego losu wniosek ten dozna w obecnej sesyi. W końcu zażądał osobnej komisyi, którąby obradowała nad tym wnioskiem.

Na to odpowiedział Eppinger, że jego przyjaciele polityczni nie mogą głosować za przyjęciem tego wniosku, ani też za oddaniem go do komisyi — i zakończył słowami: „Stawiajcie jak najwięcej podobnych wniosków, a wtedy nietylko jaknajumiarkowańszym ludziom naszego zawodu, ale i rządowi otworzą się oczy“.

W czasie tej mowy przyszło do głośnych tumultów.

Skoro nareszcie Izba się uspokoiła, oświadczył ks. Opitz, iż wniosek ten zawiera w sobie tyle zarozumiałości, że nie można go traktować na seryo: „Wniosek ten walczy o prawo państwowe, ale Niemcy, jako wierni cesarzowi poddani, trzymają się zasady, na której opartą jest austryacka konstytucya, a nie marzeń o czeskiem prawie państwowem“.

Funke, zaznaczywszy, że wniosek ten dowodzi istnienia manii wielkości u ludności czeskiej, rzekł: — „Domagaliśmy się, aby obie narodowości porozumiały się nawzajem i dzisiaj jesteśmy gotowi to uczynić. Ale wniosek ten jest prowokacyą — jest nowem hasłem wojennem — a wy, Czesi, podnosicie na nas broń do walki“.

Na to oświadczył poseł Herold, że wniosek ten nie ma nic wspólnego z pretensyami czeskiemi co do prawa państwowego, oraz wyraził żal z powodu, że wniosek napotkał na opozycyę tak zajadłą — co dowodzi, że nie istnieje wcale dobra wola porozumienia się.

Praga, 15 lutego. Pos. dr Herold uzasadniał swój wniosek w sprawie niepodzielności królestwa czeskiego i stosunków narodowościowych. Podczas rozpraw przyszło do scen skandalicznych.

Na lewicy powstało nagle ogromne wzburzenie. Zauważono, że posła Brzeznowskiego, który znajdował się po lewej stronie, otoczyli Niemcy w środku sali. Przy tej sposobności ustawicznie rozlegały się w sali gwałtowne krzyki. Niemcy wołali: „Wyrzucić go!“ „On się zachowuje, jak ulicznik!“ Narodowe rozgraniczenie musi być przeprowadzone!“

Marszałek wezwał Brzeznowskyego do porządku, który wskazując na posła Ludwiga, mówi: „Ten tam, nie wiem, jak się nazywa, powiedział, żem szczekał. Za to niech się uważa za spoliczkowanego przezemnie“.

Marszałek: Czy pos. Ludwig użył wyrażenia, że poseł szczeka?

Pos. Ludwig: Panie marszałku, powiedziałem, że Brzeznowsky musi zawsze naszczekiwać

Marszałek wzywa posła Ludwiga do porządku. *(Hałas na lewicy).*

Pos. Glöckner: W takim razie powinien się u marszałka poskarżyć, a nie grozić policzkowaniem. Niech go Bóg strzeże, żeby miał coś podobnego wykonać.

Po końcowem przemówieniu Herolda głosami Młodoczechów i wielkiej własności przeciw głosom Niemców, przekazano wniosek Herolda specyalnej komisyi.

Budapeszt, 15 lutego. Mieszkających tu, lecz do tutejszej gminy nie przynależnych przywódców socyalistycznych, wydalono. Zakazano także wydawnictwa kilku pisemek socyalistycznych.

Rozruchy na Węgrzech.

Budapeszt, 15 lutego. Do *Pester Lloydu* donoszą z wielu miejscowości, że ludność rolnicza znajduje się w stanie otwartego buntu, a mianowicie, że w gminach Kis-Köres, Kis-Harka, Czigoth przyszło do groźnych rozruchów. W pewnej wsi chłopi siłą wtargnęli do kościoła i uderzyli na alarm w dzwony, w innem znów miejscu podpalili budynek, zajęty przez żandarmów. Ilość rannych demonstrantów nie jest znana, wiadomo tylko, że 25 żołnierzy odniosło rany. Rząd postanowił użyć jak najenergiczniejszych środków, aby stłumić rozruchy, mające charakter rewolucyi socyalnej.

Budapeszt, 15 lutego. Tutejsze *Biuro korespondencyjne* donosi, iż wydział administracyjny komitatu Zemplińskiego wystosował petycyę do rządu w sprawie ograniczenia wolności prasy, przypisując jedynie pismom socyalistycznym wywołanie obecnego ruchu rewolucyjnego na Węgrzech.

Proces Zoli.

Paryż, 15-go lutego. Wczoraj przed gmachem sądu panował ruch niezwykły, zwłaszcza w południe, mimo że policya przeszkodziła zbiegowisku.

Przyjazd ks. Henryka Orleańskiego sprawił nie małe wrażenie wśród tłumów. — Książę, nie mając karty, nie został do sali wpuszczony. — Zresztą, jak codziennie, powóz Zoli przyjęto wielkim zgiełkiem i wydawano okrzyki za i przeciw Zoli, Picquarta, Francyi, armii i na pohybel zdrajcom.

Tłumy, pościągane z przedmieść, usiłowały obsadzić mosty na Sekwanie, a zwłaszcza dwa mosty naprzeciwko pałacu sprawiedliwości. — Przeszkodziła temu gwardya konna i mosty zostały zamknięte dla pieszych. Zresztą panował spokój. — Ostre zarządzenia prezydenta policyi wywarły na tłumy wrażenie i skutkują.

Paryż, 15 lutego. Zeznanie Bertillona, rzeczoznawcy pisma i dyrektora pomiarów antropometrycznych, zrobiły bardzo silne wrażenie na sędziów przysięgłych i na wszystkich słuchaczy. Bertillon nie był w stanie nic wyjaśnić i tak się zaplątał w odpowiedziach, że doprawdy wzbudzał tylko politowanie. Co chwila powoływał się na swoje trudne i nieznośne położenie i rozpaczliwie machając rękami, prosił, aby go nie dręczono.

Po Bertillonie stanął przed sądem deputowany Hubbard i zeznał, co następuje:

— W roku 1896 miałem rozmowę z kuzynem Bertillona. Opisywał mi jego metodę badania pisma, ale nie wiele z tego opowiadania zrozumiałem. Twierdził on, że *bordereau* pisane jest charakterem Dreyfusa. Nie przypuszczałem, ażeby się mylił. Kiedy później ukazało się w gazecie *facscimile* pisma Esterhazego i kiedy porównywano je z pismem *bordereau*, prosiłem Bertillona, ażeby mi jeszcze raz wytłómaczył swą metodę — i pokazałem mu pismo Esterhazego. Odpowiedział mi na to: „Nie chcę tego widzieć.... Czy to pismo Esterhazego? To człowiek podstawiony przez żydów“. Później, gdy lepiej rzecz zrozumiał, dodał, że nikt nie ośmieli się przeprowadzić rewizyi procesu Dreyfusa, ponieważ wynikłaby z tego kompletna rewolucya.

Gdy nastawałem, ażeby przytoczył mi swoje dowodę, odpowiedział, że są chwile, w których prefekci policyi każą mówić, ale są też chwile, kiedy zalecają milczenie. *(Niepokój).* Od tego czasu moje przekonanie o winie Dreyfusa mocno zostało zachwiane, a wątpliwości wzmogły się jeszcze więcej wskutek wypadków, które nastąpiły potem.

Labori: Rozmawiał pan także o tej sprawie z generałem Jungiem?

Hubbard: Tak jest. Jung mówił mi o procedurze w sądzie wojennym roku 1894 i charakteryzował ją temi słowy: „To było istotnie wstrętne“ *(Niepokój).*

Były minister Yves-Guyot, obecnie redaktor gazety *Siècle*, znajomy Bertillona, tłómaczył o ile mógł jego metodę, a co do dobrej wiary Zoli, zeznał:

— Mam zdecydowaną w tej sprawie opinię. Jestem pod tym względem w zgodzie z wybranymi umysłami Francyi. Jako b. minister, utrzymuję stosunki w kołach miarodawczych i wiem, co koła rządowe sądzą o sprawie Esterhazy'ego. Jeśli nie wszyscy to mówią, tem większą jest liczba takich, którzy myślą, że proces Esterhazy'ego stanowił istną parodyę sprawiedliwości.

Szczególniej za granicą, w biurach sztabów generalnych państw obcych, wiedzą, co się tu dzieje. W kołach finansowych i przemysłowych zagranicy mają także o tem sąd właściwy — i nie myślę, ażeby ten sąd wypadał korzystnie i ku honorowi Francyi.

Następnie przesłuchiwano innego grafologa, który miał do czynienia z procesem Dreyfusa, pana Teyssonières, eksperta urzędowego przy paryskim sądzie apelacyjnym. Rzeczoznawca ten oświadczył w procesie Dreyfusa, że ów *bordereau* pisany był przez Dreyfusa.

Dziś Teyssonières oświadczył: Opinię moją uzasadniałem na podstawie geometrycznych reguł, które, jak się zdawało, bardzo zainteresowały sąd wojenny. Podstawa tego geometrycznego wywodu polega na matematycznej zasadzie, że dwie figury wtedy są do siebie podobne, jeżeli okazują równe kąty i proporcyonalne linie boczne.

Następnie Teyssonières opowiada, iż pewnego dnia przyszedł do niego Grepieuz-Jamin i zażądał od niego opinii. Świadek rzuca na niego podejrzenie, że chciał go przekupić, ale na zapytanie Labori'ego zeznaje, iż nie jest tego pewnym. Z dalszego przesłuchania okazuje się, iż rzeczoznawca za wyłudzanie pieniędzy stracił posadę.

Następny świadek były minister sprawiedliwości senator Trarieux zeznaje, iż Teyssonières'a podejrzewano o wydanie dziennikom facsimilowanego *bordereau.*

Z kolei zeznaje Charavay, również rzeczoznawca ze sprawy Dreyfusa. Ten odmawia wszelkich zeznań, twierdząc, że dotyczą one sprawy Dreyfusa. Zapytany przez Labori'ego, czy wogóle ekspertyza pisma może być dostatecznym dowodem winy, odpowiedział: Nie sądzę, ażeby można skazać kogokolwiek na podstawie samej ekspertyzy pisma, bez innych dowodów“.

Świadek Pelletier, rzeczoznawca w sprawie Esterhazy'ego, zeznaje, iż orzekł, że *bordereau* nie był pisany ani przez jednego, ani przez drugiego z obwinionych. Prezydent przerywa mu, przypominając, że o ekspartyzie w procesie Esterhazy'ego, ponieważ odbywała się przy drzwiach zamkniętych, mówić nie wolno.

Z zeznania Pelletier'a zdaje się wynikać, że przy ekspertyzie z początku była kwestya o dwóch podejrzewanych oficerach, którzy mogli pisać *bordereau.*

Rzeczoznawca Gobert zaczyna opowiadać o zajściu, jakie rozegrało się przed sądem wojennym w sprawie Esterhazy'ego i starciu, jakie miał z du Paty de Clam'em. Prezydent nie pozwala mu dokończyć opowiadania.

Rzeczoznawcy Couard, Belhomme i Varinard (których Clémenceau nazywa dowcipnie trzema Bertillonami: *„les trois Bertillons“*) odmawiają zeznań, powołując się na tajemnicę urzędu. Couard jednakże oświadcza, iż wszyscy trzej uznali, że Esterhazy nie pisał inkryminowanego *bordereau.*

Wywołany generał Pellieux, na odnośne zapytanie Labori'ego, oświadcza, iż nie pozwala rzeczoznawcom omawiać i uzasadniać ekspertyzy co do *bordereau;* natomiast nie ma nic przeciwko temu, żeby wypowiedzieli swoje zdanie o listach Esterhazy'ego do pani Boulancy, z czego wnosićby można, że listów tych w procesie Esterhazy'ego wcale nie brano pod rozwagę. Labori w odpowiedzi na to oświadcza:

„Od ośmiu dni jest tu mowa jedynie o rzeczach, które odbywały się przy zamkniętych drzwiach; gdy zaś przychodzi do *bordereau*, powołują się na tajemnicę i mówią nam: *„facsimile* nie jest podobne do oryginału“. Żądamy więc oryginału, ale nam odmawiają. Nie uczynionoby tego, gdyby *bordereau* mógł nas zmiażdżyć. *(Wielkie poruszenie).* Sędziowie przysięgli, *bordereau* i jego reprodukcye są identyczne!“

Posiedzenie skończyło się o godz. 5 po południu.

Monachium, 15 lutego. *Münch. Allg. Ztg* donosi z Paryża, że gabinet postanowił wysnuć najdalej idące konsekwencye z wyroku w procesie Zoli, który zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

Organa prasy, mające styczność ze sferami rządowemi, grożą, na wypadek uniewinnienia Zoli, dymisyą całego sztabu generalnego.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 15 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	40
„ „ srebrna	102	40
4% renta austryacka złota	122	55
4% „ „ koronowa	102	80
4% „ węgierska złota	121	50
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	930	—
„ kredytowe	364	20
Londyn	120	15
Marki	58	$77^1/_2$
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	30
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	157	—
Losy tureckie	58	80
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	303	50
„ Bankverein	265	—
„ Laenderbanku	216	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	302	50
„ „ Południowej	80	50
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	339	75
„ „ Alpine	148	30
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	25

Berlin, 15 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	95
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	216	15
$4^1/_2$ % Listy Polskie	100	80
Renta włoska	94	50
Akcye kredytowe austryackie	229	—
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 15 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	70
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	84
Żyto na wiosnę	8	87
Owies na wiosnę	6	85
Kukurudza	5	58

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 15 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$ % Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
$4^1/_2$ % Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$ % „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	50	379	50
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	302	—	304	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.